

LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO - KAMIŃSKIEJ

marzec/kwiecień 345/2024



„List do Chorych i ich Rodzin” – biuletyn dla chorych odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej do użytku wewnętrznego

Wydawca

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

Redaktor prowadzący

Ks. mgr lic. Robert Bałuka
Referent Duszpasterstwa Chorych
e-mail: baluka.robert@gmail.com

Redakcja i korekta

Ks. dr Andrzej Zaniewski
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
e-mail: wdkm@kuria.pl

Przygotowanie tekstów

Elżbieta Palczak

Artykuły i materiały prosimy przysyłać na adres

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin
e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel
e-mail: elapalczak@gmail.com

SŁOWO DO REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele!

Czas Wielkiego Postu jest okazją do przejrzenia swej duszy, by zrobić w niej remanent, by przyjąć Chrystusa Zmartwychwstałego. Wielkopostna liturgia pomaga nam w porządkowaniu. Droga Krzyżowa niech będzie dla nas przyglądaniem się naszemu osobistemu życiu przez osoby i wydarzenia, które poznajemy w poszczególnych jej stacjach. Rozważanie Męki Pańskiej pomaga, by sobie uświadomić wielką miłość Pana Jezusa do każdego z nas. Jezus niósł swój Krzyż - nie narzekał! Szedł na Golgotę, by dać nam Życie Wieczne. Jezus nie odrzucił Krzyża. Cóż byłoby, gdyby odrzucił? Nie byłoby Zmartwychwstania, a nasza wiara nie miałaby sensu. Krzyż jest drogą do Zmartwychwstania! „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Po okresie Wielkiego Postu zapanuje wielkanocna radość i nadzieja płynąca z faktu, że także my zmartwychwstaniemy. Zmartwychwstanie Jezusa daje nam ufność, by Chrystusowi Zmartwychwstałemu zawierzyć nasze codzienne troski i problemy i w Nim znaleźć źródło nieskończonej nadziei. Chrystus obdarza nas łaskami.

Z błogosławieństwem Bożym

Redakcja

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO 2024

„Nie jest dobrze, by człowiek był sam”.
Leczyć chorego poprzez leczenie relacji
(fragment)

„Nie jest dobrze, by człowiek był sam” (Rdz 2, 18). Od początku Bóg, który jest miłością, stworzył człowieka dla komunii, wpisując w jego istotę wymiar relacji. W ten sposób nasze życie, ukształtowane na obraz Trójcy Świętej, jest powołane do pełnego realizowania się w dynamizmie relacji, przyjaźni i wzajemnej miłości. Jesteśmy stworzeni, by przebywać razem, a nie samotnie. I właśnie dlatego, że ów projekt komunii jest tak głęboko wpisany w ludzkie serce, doświadczenie opuszczenia i samotności przeraża nas i okazuje się dla nas bolesne, a nawet niehumanitarne. Staje się ono jeszcze bardziej dotkliwe w czasie słabości, niepewności i poczucia braku bezpieczeństwa, często spowodowanych wystąpieniem jakiejś poważnej choroby.

Myślę na przykład o tych, którzy byli przerażająco samotni podczas pandemii Covid-19: pacjentach, którzy nie mogli przyjmować odwiedzających, ale także pielęgniarzach, lekarzach oraz o personelu pomocniczym, wszystkich przeciążonych pracą i odizolowanych na oddziałach zamkniętych. I oczywiście nie zapominajmy o tych, którzy musieli samotnie stawić czoła godzinie śmierci, wprowadzając pod opieką personelu medycznego, ale z dala od swoich rodzin.

Jednocześnie, ze smutkiem dzielę cierpienie i samotność tych,

którzy z powodu wojny i jej tragicznych następstw, znajdują i się bez wsparcia i pomocy: wojna jest najstraszniejszą z chorób społecznych, a osoby najsłabsze płacą za nią najwyższą cenę.

Trzeba jednak podkreślić, że nawet w krajach, które cieszą się pokojem i większymi zasobami, czas starości i choroby jest często przeżywany w samotności, a niekiedy wręcz w opuszczeniu. Ta smutna sytuacja jest przede wszystkim konsekwencją kultury indywidualizmu, która wychwala wydajność za wszelką cenę i kultuwyuje mit efektywności, stając się obojętną, a nawet bezlitosną, gdy ludzie nie mają już siły, by dotrzymać kroku. Staje się wtedy kulturą odrzucenia, w której „ludzie nie są już postrzegani jako podstawowa wartość, którą należy szanować i chronić, szczególnie jeśli są ubodzy lub niepełnosprawni, jeśli «nie są jeszcze potrzebni» – jak dzieci nienarodzone – lub «nie są już potrzebni» – jak osoby starsze” (Enc. Fratelli tutti, 18). Niestety, logika ta przenika również niektóre wybory polityczne, które nie potrafią w centrum umieścić godności osoby ludzkiej i jej potrzeb, oraz nie zawsze sprzyjają strategiom i zasobom niezbędnym do zapewnienia każdej istocie ludzkiej podstawowego prawa do zdrowia i dostępu do leczenia. Jednocześnie, porzucanie osób słabych i ich samotność są potęgowane także przez ograniczenie opieki wyłącznie do usług zdrowotnych, bez mądrego wspierania ich przez „przymierze terapeutyczne” między lekarzem, pacjentem i członkiem rodziny.

Warto, abyśmy raz jeszcze usłyszeli to biblijne słowo: nie jest dobrze, by człowiek był sam! Bóg wypowiada je na samym początku stworzenia, i w ten sposób ukazuje nam głęboki sens swojego planu dla ludzkości, ale jednocześnie, ukazuje śmiertelną ranę grzechu, którą wprowadzamy rodząc podejrzenia, pęknięcia, podziały,

a zatem izolację. Grzech dotyka człowieka we wszystkich jego relacjach: z Bogiem, z samym sobą, z innymi, ze stworzeniem. Taka izolacja sprawia, że zatracamy sens istnienia, odbiera nam radość miłości i sprawia, że doświadczamy przytłaczającego poczucia samotności we wszystkich kluczowych etapach życia.

Bracia i siostry, pierwszą formą opieki, jakiej potrzebujemy w chorobie, jest bliskość pełna współczucia i czułości. Dlatego opieka nad chorym oznacza przede wszystkim troskę o jego relacje, wszystkie jego relacje: z Bogiem, z innymi – rodziną, przyjaciółmi, pracownikami służby zdrowia – ze stworzeniem, z samym sobą. Czy jest to możliwe? Tak, jest to możliwe i wszyscy jesteśmy wezwani do zaangażowania się, aby tak się stało. Spójrzmy na obraz Dobrego Samarytanina (por. Łk 10, 25-37), na jego zdolność do zwolnienia kroku i stania się bliźnim, na czułość, z jaką koi rany cierpiącego brata.

Pamiętajmy o tej centralnej prawdzie naszego życia: przyszłiśmy na świat, ponieważ ktoś nas przyjął, jesteśmy stworzeni do miłości, jesteśmy powołani do komunii i braterstwa. Ten wymiar naszego jestestwa podtrzymuje nas szczególnie w okresach choroby i słabości, i jest pierwszą terapią, którą musimy wszyscy razem zastosować, aby uleczyć choroby społeczeństwa, w którym żyjemy.

Wam, którzy doświadczacie choroby, czy to przejściowej, czy przewlekłej, chciałbym powiedzieć: nie wstyďte się swojego pragnienia bliskości i czułości! Nie ukrywajcie go i nigdy nie myślcie, że jesteście ciężarem dla innych. Sytuacja osób chorych zachęca wszystkich do zahamowania nadmiernego tempa, w którym jesteśmy zanurzeni, i do odnalezienia siebie.

Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

WAŻNE JEST WZAJEMNE WSPARCIE



Spotkania opłatkowe Apostolatu Chorych Rodzina Miłości Miłosiernej mają 35-letnią tradycję. Pierwsze spotkanie opłatkowe odbyło się 10 grudnia 1988 r. w Wyższym Seminarium Duchownym.

W tym roku spotkanie noworoczno-opłatkowe zostało zorganizowane 27 stycznia w Domu Pielgrzyma „Totus Tuus”. Rozpoczęło się adoracją Najświętszego Sakramentu. Adoracyjne przebywanie przy Chrystusie eucharystycznym pogłębia przyjaźń człowieka z Bogiem, pozwala otworzyć przed Nim serce i modlić w potrzebach własnych, rodziny i innych. Następnie w kaplicy tego domu

odbyła się Msza św., którą sprawował ks. Robert Bałuka - duszpasterz osób chorych i niepełnosprawnych. W słowach homilii wprowadził nas do Betlejem, by w Tajemnicy Bożego Narodzenia oddać chwałę Bogu. Jego nauka naprowadziła, by zatrzymać się na medytacji przy Słowie, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami (por. J 1,14). Po zakończonej Mszy świętej uczestnicy przeszli do stołu biesiadnego. W trakcie posiłku był czas na historię wspomnień spotkań wigilijnych z ubiegłych lat przedstawionej w projekcji fotografii.

W trakcie spotkania towarzyszył nam radosny śpiew kolęd i pastorałek przy akompaniamencie Chóru Chabry ze Stargardu, który zaprzyjaźnił się z nami i przyjeżdża od 2016 r. To był szczególnie dzień spędzony razem z bliskimi w miłej i radosnej atmosferze.

Na temat tego rodzinnego spotkania wyrażają:

„Dziękuję z głębi serca za te doświadczenia w Apostolacie Chorych. Te spotkania sprawiają, że moje życie nabiera głębszego sensu. Chwile dzielenia się z innymi w trudnych chwilach ukazują, jak ważne jest wzajemne wsparcie. To nie tylko pomoc dla innych, ale także cenna lekcja pokory i wdzięczności za możliwość być dla kogoś wsparciem w ich życiu”

Wiktoria

„Biorąc udział w spotkaniu Apostolatu Chorych poczułam się odprężona. Wszyscy byli bardzo mili i serdeczni. Spotkanie rozpoczęło się adoracją w kaplicy, gdzie miałam czas na duchowe przemyślenia... Natomiast zakończone zostało tańcami, które bardzo lubię”

Teresa

Dziękujemy wszystkim gościom; siostronom zakonnym ze zgromadzenia Uczennic Krzyża, które promieniowały pogodą ducha, ich radość zarażała innych.

Radość ogromna z obecności „Aniołków”, którzy służyli pomocą podczas różnych spotkań organizowanych w ubiegłych latach. Wyrażamy wdzięczność za ofiarną i bezinteresowną pomoc w różnych potrzebach.

Dziękujemy Siostrze Miriam, która ze względu na chorobę nie mogła być z nami ale łączyła się z nami duchowo, a dzięki swoim pracownikom kuchni wspaniale byliśmy ugoszczeni.

Uśmiech, dobre słowo, świąteczna atmosfera towarzyszyły nam w tym szczególnym dniu.

Elżbieta

CZY WIERZĘ, ŻE ZMARTWYCHWSTAŁY CHRYSTUS ŻYJE WE MNIE?

Wielki Post, a zwłaszcza dni Wielkiego Tygodnia wprowadzają nas do Golgoty. Pośród tłumu krzyczącego: ukrzyżuj go uwolnij Barabasa! można było dostrzec i siebie. Można było zobaczyć z bliska krew Jezusową na swoich rękach. Nikt z nas już nie ma wątpliwości, że on umierał za każdego z nas, konkretnie za mnie i za ciebie. Dzieje zbawienia nie kończą się na krzyżu, nie kończy się wraz ze śmiercią i złożenia Go do grobu. To dopiero początek, wszystko zaczyna się od Zmartwychwstania Chrystusa. A zatem czy ja wierzę że w zmartwychwstały Pan żyje? Wielkim i tragicznym zdarzeniem jakim była męka i śmierć Pana Jezusa następuje dalszy ciąg zbawczych wydarzeń. Informują nas o tym teksty Ewangelii. Ewangelie opisują nam fakt historyczny śmierci

i zmartwychwstania Pana Jezusa jako coś, co się naprawdę wydarzyło. Owszem było podejrzenie, że zmartwychwstanie to wymysł Apostołów. Ale tak naprawdę to zmartwychwstanie Chrystusa nie mogło zrodzić się w umysłach nawet najświętszych uczniów. Ponieważ wielu z nich nie wiedziało okrutnej śmierci Chrystusa na krzyżu. O zmartwychwstaniu Chrystusa świadczą fakty. Świadczy grób, porzucono płótno i opaski, chusta, w które owinięte było ciało Chrystusa. Świadczą ludzie - najpierw bardzo przerażona Maria Magdalena, potem Piotr i Jan, którzy pierwsi przybiegli do grobu Chrystusa. Pozostali Apostołowie, którym ukazał się Pan Jezus po zmartwychwstaniu w Wieczerniku w drzwiach zamkniętych. Niewierny Tomasz, któremu Pan Jezus pozwolił dotykać śladów gwoździ, aby uwierzył. A potem sam Pan Jezus im tłumaczył, że taki był plan Boży. On przez swoje cierpienia i śmierć na krzyżu miał nas przeprowadzić do Ojca. Zanim zrozumieli, to musiała dokonać się w nich wielka przemiana. I dokonał się. Przestali być ludźmi słabej wiary i bojaźni. Odtąd serca w nich pałały, gdy im Pisma wyjaśniał. Spożywali z Nim pokarm, nie śmiejąc słowa wypowiedzieć. Ponieważ wiedzieli, że to jest On – Mistrz, który powstał z martwych. A potem, gdy przestał się im objawiać, gdy zesłał im Ducha Świętego, gdy zlecił im posłannictwo poszli z wielką odwagą i przekonaniem rozpowiadali o tym wszystkim, co widzieli i co słyszeli. Już nie krępowała ich ogromna liczba pielgrzymów żydowskich i całej diaspory się gromadzących się w Jerozolimie. Nie odstraszał ich widok rzymskiego urzędnika czy Sanhedrynu. Oni widzieli na własne oczy i przekonali się, więc świadczyli, że ich Mistrz zmartwychwstał, że żyje w chwale. Ta wielka przemiana w ich sercach dokonała się po zmartwychwstaniu po ukazaniu się Pana. Bo przecież od Wielkiego Piątku przebywali pełni trwogi zamknięci, zupełnie rozbici wewnętrznie i niezmiernie

smutni. Myśleli, że już teraz, kiedy pojmano ich Mistrza i skazano na śmierć jest wszystko skończone. Drżeli o własne życie. I wystarczyło spotkanie z Mistrzem zmartwychwstałym, rozpoznanie Go, aby odrodzili się na nowo, aby się przemienili. To było także i ich zmartwychwstanie duchowe. Od tego momentu rozpoczyna się nowa historia ludu Bożego. Przejście wszystkich ze śmierci do życia, z ciemności do światła. Odtąd prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa stała się najważniejszym wydarzeniem chrześcijaństwa. Od tego dnia rozpoczyna się obecność Jezusa wśród ludzi.

Zmartwychwstanie Chrystusa staje się centrum chrześcijańskiego orędzia. Jego odejście przemieniło się w trwałą obecność tworzącą życie nowej wspólnoty. Łamanie chleba, braterska miłość, przepowiadanie dobrej nowiny, świadectwa aż do przelania krwi będą pogłębiały i rozszerzały tę wspólnotę. Utracony Mistrz powrócił na zawsze, choć w zupełnie inny sposób. Rozpoczęła się nowa historia kontaktów człowieka z Bogiem.

Warto sobie postawić pytanie, jak wygląda konkretnie moja wiara w zmartwychwstanie Chrystusa? Czy naprawdę wierzę, że Chrystus żyje we mnie? Być może trudno jest uwierzyć, że on jest we mnie. Może podobni jesteśmy Marii Magdaleny, która stoi przed grobem smutna i płacze, bo nie widzi Pana, choć On jest przy niej. Coś podobnego zdarza się zapewne i w naszym życiu. Kiedy czujemy wewnętrzną radość, kiedy jest nam dobrze, to wydaje się, że Chrystus w nas żyje. Ale kiedy przychodzi strapienie wszystko się urywa. Trudno jest uwierzyć, że to sam Bóg zsyła te doświadczenia. Ale przez doznawanie doświadczenia mamy się czegoś nauczyć, choćby pokory. Chrystus pragnie, abyśmy doświadczyli Go jako Zmartwychwstałego Pana. Abyśmy nie myśleli, że On pozostał w grobie. On przychodzi do nas w różnoraki sposób i nawet nie podejrzewamy, że możemy Go spotkać w zwykłych

okolicznościach. Wydaje się nam, że On jest w kościele, gdy się modlimy. Owszem ale jest również, gdy pracujemy, podróżujemy, czy odpoczywamy. On idzie z nami, tak jak szedł z uczniami do Emaus. Oni Go nie rozpoznali, bo mieli swoją wizję, swoje projekty. „a myśmy się spodziewali...”. I my się spodziewamy wiele różnych rzeczy. Układamy plany po swojemu. Rzecz dziwna, że często ulegamy podszeptom szatana, który podpowiada zgubną prawdę. Jakże ważna jest w naszym życiu modlitwa. Powtarzajmy często, codziennie prośbę uczniów z Emaus: „Panie zostań z nami, bo ma się ku wieczorowi”. Chrystus zaprasza nas do modlitwy. On chce z nami rozmawiać, być z nami. Jeżeli Go nie dostrzegamy, to znaczy, że zmartwychwstanie Chrystusa przeżywamy zewnętrznie, jako znak dziejowy. Przeżywamy je tak, jak na początku Apostołów. Oni przeżywali tę prawdę zewnętrznie. Nie umieli pojąć tego, co mówiły im niewiasty o zmartwychwstaniu. Trudno było im uwierzyć w to niezwykle zdarzenie. Wszyscy różnili się między sobą tak, jak Apostołowie. Każdy z nich ma inną postawę i zachowanie. Niedowiarstwo Tomasza, spontaniczność Piotra i wreszcie Jan, który ujrzał i uwierzył.

Jest wielką łaską doświadczyć Chrystusa zmartwychwstałego. Duch Święty jest tym, który jest w stanie tego dokonać w nas. tak jak dokonał w sercach Apostołów w dniu pięćdziesiąticy – Zielonych Świąt. Duch Święty zaświadcza o tym, że Chrystus zmartwychwstał, że żyje. Zesłanie Ducha Świętego na Apostołów sprawiło, że fakt zmartwychwstania Chrystusa stał się dla nich czymś wewnętrznym i najważniejszym. Od tego czasu są już przekonani o tej prawdzie. Niczego i nikogo już się nie boją. Duch Święty ich oświecił i umocnił w tej prawdzie.

Trzeba ustawicznie prosić Ducha Świętego, aby uczynił z nami, tak jak z Apostołami w dniu swego zesłania. Przed nami jest

cudowna droga - droga do zbawienia. Na tej drodze jest z nami Chrystus. Spotykamy i rozpoznajemy Go we Mszy świętej, w Słowie Bożym, w zgromadzeniu liturgicznym.

Panie Jezu, jakże jesteś wierny! Ty nas nie opuszczasz, chociaż nasze oczy Cię nie widzą. Jesteś obecny nawet w mrokach smutku i rozpaczy.

Maryjo najwierniejszy świadek zmartwychwstania dopomóż nam, abyśmy nigdy nie zwątpili w zbawienne działanie Twego Syna. Amen

Z rękopisu katechez śp. ks. Tadeusza Baniowskiego

NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE ROK B

3.03.2024

III niedziela Wielkiego Postu

J 2,13-25

Ewangelia przedstawia Handlarzy w świątyni, którzy nie przestrzegali praw Bożych. Warto postawić sobie pytanie jak dziś wygląda świątynia mojej wiary? Czy jest ona zbudowana na mocnym fundamencie, którym jest Jezus Chrystus? Świątynia miejsce spotkania człowieka z Bogiem. Powinna być wolna od wszelkich ludzkich interesów. Jezus wskazuje jak ważna jest czystość wiary. Dramatem człowieka jest to, że bardzo często czyni targowiskiem własne serce i sumienie. Gubi się, żyjąc jedynie własnymi interesami, kiedy w jego życiu wszystko jest ważniejsze od Boga. A Jezus

pokazuje, że On sam jest nową świątynią. Dzisiejsze Słowo Boże nas zaprasza do wprowadzenia porządku w świątyni swego serca. Moja świątynia serca ma być mieszkaniem Boga.

10.03.2024

IV niedziela Wielkiego Postu

J 3,14-21

Dramatycznie brzmią słowa Jezusa: „Kto nie wierzy, już został osądzony” (J 3,18). Czy to oznacza, że ktoś deklarujący się jako niewierzący nie powinien liczyć na Boże miłosierdzie? Czy musimy pogodzić się z tym, że ktoś z naszych przyjaciół, rodziców, dzieci nie znajdzie po śmierci miejsca w królestwie Bożym? Mądry poeta ks. Jan Twardowski zalecał, by wsłuchać się w słowa modlitwy eucharystycznej. Kapłan prosi Boga podczas Mszy św.: „Pamiętaj, Panie, o tych, których wiarę jedynie Ty znałeś”. To znaczy, że powinniśmy mieć nadzieję, iż jest wiara w sercu człowieka, którą zna Bóg, choć my dostrzec jej nie umiemy.

17.03.2024

V niedziela Wielkiego Postu

J 12,20-33

Jacques Fesch miał 27 lat, kiedy wykonano na nim wyrok śmierci. Biorąc udział w napadzie na bank, podczas strzelaniny zabił policjanta i zranił jednego z przechodniów. Francuski sąd wymierzy! mu najsurowszą karę. W więziennej celi przeżył głębokie nawrócenie. O swoim odkrywaniu Chrystusa i wierze opowiedział w dzienniku, który zaczął pisać na dwa miesiące przed śmiercią.

Dedykował go swojej córce. Kiedy związano mu ręce i wyprowadzono z celi, by wykonać wyrok, poprosił o krucyfiks. Długo całował swego Pana i wśród wzruszenia wszystkich świadków poszedł w milczeniu na szafot. Ofiarował życie za nawrócenie swojego ojca. wszystkich, których kochał, oraz za ofiary przestępstwa. Został stracony w dzień wspomnienia św. Teresy z Lisieux.

24.03.2024

Niedziela Palmowa Męki Pańskiej

Mk 14,1 - 15,47

Opis Męki Jezusa czytany w Niedzielę Palmową to nie tylko słowa. To wydarzenie, w którym uczestniczymy. W kościołach podczas uroczyste sprawowanych obrzędów Męka Pańska poprzedzona jest wspomnieniem wjazdu Jezusa do Jerozolimy i poświęceniem palm, Najpierw słyszymy radosne „Hosanna” tłumów witających Jezusa, a za chwilę tragiczne: „Ukrzyżuj”. Uczestniczymy w tych dramatycznych wydarzeniach obarczeni naszymi krzyżami niesionymi cierpliwie przez całe życie. Wchodząc w misterium Paschy, chcemy je przejść razem z Chrystusem. U Jego boku doświadczyć siły życia i zmartwychwstania.

28.03.2024

Wielki Czwartek

Msza Wieczery Pańskiej

J 13,1-15

Mamy miłować się tak, jak sami zostaliśmy umiłowani. A miłość Boga do człowieka jest nieskończona. Święty Bernard ujął

to tak: „Miarą miłowania Boga jest miara bez miary”. Mamy Go kochać tak, jak możemy, czyli bez miary. Tak jak sami zostaliśmy umiłowani Niego w Jezusie Chrystusie. Rozpoczynamy celebrację największych tajemnic wiary. Triduum Paschalne to święto prawdziwej miłości Boga do człowieka, miłości bez miary.

29.03.2024

Wielki Piątek

J 18,1 - 19,42

Ziarno pszeniczne musi obumrzeć, aby przynieść plon. Narodzinom dziecka towarzyszy wielki wysiłek i ból matki, Nie znajduje się Boga bez przejścia przez bramę rozczarowań i łez. Rozumiane po chrześcijańsku cierpienie jest skarbem, który cierpiący mogą ofiarować innym. Jezus pije kielich do samego dna i czyni to za nas. Jego cierpienie, dobrowolnie przyjęte z miłości, ma moc przemienić wszystkie grzechy i cały ból świata. Odtąd każdy człowiek doświadczający cierpienia, związanego z chorobą, umiarem, samotnością, stratą, może odnaleźć sens swojego zmagania w ofercie Jezusa.

31.03.2024

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

J 20,1-9

Ilekróć w moim życiu światło zwycięża nad ciemnością, tylekróć dzieje się w nim coś ze Zmartwychwstania. Gdy powraca życie i nadzieja, choć wydawało się, że wszystko stracone, dzieje się Zmartwychwstanie. Jeśli radość wypiera z serca smutek, to dzieje

się coś ze Zmartwychwstania. Wielkanoc jest zaproszeniem, aby nie tylko słuchać Jezusa i Jego uczniów opowiadających o tym, co się stało, ale aby doświadczyć we własnym życiu tego światła, tej nadziei, tej radości, których źródłem może być tylko Zmartwychwstały Pan.

7.04.2024
II Niedziela Wielkanocy
J 20,19-31

Współczesna ludzkość jest jak niewierny Tomasz, którego nie było z Apostołami, kiedy przyszedł do nich zmartwychwstały Chrystus. Dziś na nowo musimy dotknąć ran Chrystusa, aby uwierzyć. Włożyć rękę do Jego przebitego boku, by się nawrócić. Jak to zrobić? Go szukać? Nie martwmy się tym. Jezus sam nas znajdzie, tak jak znalazł swoich uczniów. Wybierze najlepszy czas i odpowiednie miejsce. Głodnych nakarmić, chorych nawiedzać, podróżnych w dom przyjąć, nieumiejętnych pouczać, strapiionych pocieszać... - każdy uczynek miłosierdzia jest spotkaniem ze Zmartwychwstałym. Szansą, by dotknąć Jego ran i uwierzyć.

14.04.2024
III Niedziela Wielkanocy
Łk 24,35-48

„Kim jest len trzeci, który zawsze idzie obok ciebie? Gdy liczę nas, jesteście tylko ty i ja. Lecz gdy spoglądam przed siebie w bieg drogi, zawsze ktoś jeszcze idzie obok ciebie”. Tak o tajemniczym wędrowaniu do Emaus opowiadał w jednym ze swoich wierszy T.S.

Eliot. Ta wędrówka doprowadziła uczniów Jezusa do spotkania, a spotkanie za stołem – do wiary. Nie brakuje dziś ludzi z sercami pełnymi wątpliwości, zmieszanych na duchu wskutek chaosu idei, słów, zawiedzionych nadziei i niespełnionych marzeń. „Ja jestem!” – mówi do nich Chrystus. Tylko tyle i aż tyle.

21.04.2024
IV Niedziela Wielkanocy
J 10,11-18

Owce idą za głosem pasterza, czasem we mgle czy deszczu. Może nawet go nie widzą. Wystarczy, że słyszą głos, który znają. Przestraszone dziecko przestaje płakać, słysząc głos matki: „Jestem tu, nie bój się”. Warto się zastanowić, czyj głos jest dla mnie ważny, w czyich słowach odnajduję szczęście, pokój, czuję się bezpiecznie. Głos, któremu można zaufać, rodzi się z miłości. Odkryć powołanie to usłyszeć taki głos. „Bądź przy mnie”- mówią kochający się ludzie. „Pójdź za mną” - mówi Jezus, zapraszając dostania się Jego uczniem.

28.04.2024
V Niedziela Wielkanocy
J 15,1-8

Kto uczy się języków obcych, ten dobrze wie, że czasem bardzo trudno jest coś przetłumaczyć. Nie wszystko da się przełożyć i uczynić zrozumiałym. Bywa, że choć poznaliśmy znaczenie poszczególnych, słów to jednak umyka nam najgłębszy sens złożonej wypowiedzi. Ojciec posyła swojego Syna, aby przez Niego

przybliżyć nam tajemnice Królestwa Bożego. Uczynić bardziej zrozumiałym sposób, w jaki Ojciec porozumiewa się z Synem: „Słów, które mówię do was, nie wypowiadam od siebie” (J 14,10). Oczywiście nikt z nas nie jest w stanie pojąć tajemnicy życia Trójcy Świętej. To jednak, co jest nam potrzebne, abyśmy uwierzyli Bóg przekazał czy słowa i czyny Jezusa.

POZNAJEMY ŚWIĘTYCH

Błogosławiona Rodzina z Markowej

W parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej trwałą peregrynacją relikwii i obrazu błogosławionej Rodziny Ulmów: Józefa, Wiktorię oraz ich siedmioro dzieci: Stasię, Basię, Władzia, Frania, Antosia, Marysię oraz jeszcze to nienarodzone! Beatyfikacja odbyła się Markowej 10 września 2023 roku.

Kazanie wygłoszone przez ks. dr Pawła Płaczka w czasie Mszy Świętej w Kościele św. Jerzego w Goleniowie, podczas peregrynacji relikwii błogosławionej rodziny Ulmów.

Kiedy próbowałem zebrać swoje myśli, żeby dzisiaj, w tym wyjątkowym miejscu i czasie w obecności błogosławionej rodziny Państwa Ulmów poprowadzić to słowo, to na początku zrodziła się taka pokusa, żeby pójść nieco na skróty, taką łatwiejszą drogą. Zatrzymać się na biografii, przytoczyć kilka faktów, a może się jeszcze bardziej uwikłać w spór polsko-żydowski. I uwierzcie, to byłaby zupełnie łatwa droga naszych myśli, może dla wielu byłaby, jakąś

poukładaną sensacją. Ale mamy w doświadczenie tej rodziny wejść głębiej, tak bardziej duchowo. I tylko słowo Boże może nas poruszyć, poprowadzić do tych ludzi we wspólnej modlitwie. Wierzymy w słowo Boga, niech ono nas w tym doświadczeniu poprowadzi.

Muszę po ludzku postawić kilka pytań, które rodzą się, gdy spoglądamy na życie błogosławionej rodziny państwa Ulmów.

Kim oni byli? Jakie mieli wykształcenie? Czy oni rzeczywiście nadają się na bohaterów współczesnego świata? Czy takich bohaterów byśmy sobie wykreowali? Dlaczego Bóg ich powołuje? Dlaczego w tych naszych zawirowanych czasach dzisiaj są pośród nas jako błogosławieni? Dlaczego Kościół nam ich przedstawia jako wzór?

Kim oni byli? Postawię odpowiedź, która nie jest odpowiedzią moją, subiektywną. Dlatego, że rodzina Ulmów patrzyła na rzeczywistość, w której żyła po Bożemu. Zagląając do „Katechizmu Kościoła Katolickiego” natrafimy na definicję wiary, która jest widzeniem rzeczywistości na sposób Boga. Jeżeli Pan Bóg mnie postawił w tym pokoleniu, w tym czasie, jeżeli jest ta rzeczywistość, na którą czasami zupełnie nie mam wpływu, ale próbuję mieć oczy Boga, serce Boga, to wtedy przeżywam wiarę na sposób naszego Pana. I rodzina Ulmów patrzyła na rzeczywistość, w której żyła, doświadczeniem i spojrzeniem Boga. To nie jest, takie proste spoglądać na rzeczywistość po Bożemu. Dlaczego, to nie jest takie proste? W Piśmie św. Starego Testamentu w Księdze Samuela w dialogu Boga z Samuelem, trafimy na takie zdanie, że nie tak człowiek widzi, jak widzi Bóg. **„Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce”** (Sm 16, 7). Człowiekowi łatwiej dostrzegać rzeczywistość przez pryzmat tego, co widzi oczyma, ale jeszcze jest nasze serce, a Bóg widzi sercem. Postaram się to udowodnić na dwóch przykładach biblijnych z Nowego Testamentu.

Rozważmy historię Bartymeusza z Ewangelii Mateusza (20, 29-34). Bartymeusz, człowiek niewidomy, każdego dnia siedział na skraju drogi prowadzącej do najstarszego miasta na świecie, Jerycho. Obok tego niewidomego przechodzili ludzie, którzy go omijali, odpychali. A Jezus zatrzymał się przy nim. Ewangelista zaznacza, że Jezus przechodząc obok tego żebraka niewidomego, ujrzał w nim człowieka. Jezus patrzy sercem.

Następny obraz biblijny, to jest miłosierny Samarytanin, wszystkim bardzo dobrze znany. W tej przypowieści Samarytaninem jest sam Chrystus, sam Kościół. Człowieka rannego, obrabowanego, pobitego, poszkodowanego omija kapłan i lewita, ignorują go. A co robi Samarytanin? Zatrzymuje się przy rannym i pomaga mu.

Moi drodzy Siostry i Bracia! To widzenie Chrystusa jest widzeniem serca. Bóg nie tylko widzi sercem, ale widzi serca. Jeśli chcę widzieć po Bożemu, to muszę widzieć i rozumieć sercem. Nie wystarczy, że mam wzrok dla człowieka, muszę mieć też serce dla niego.

Jeszcze dopowiem o autorze z Listów Świętego Pawła Apostoła. Apostoł zaangażowany w różnych wspólnotach gorliwie głosił orędzie Chrystusa. Dawał świadectwo, mówił o swoim powołaniu, o tym, że doświadczył Bożego Miłosierdzia. Kiedy kończył swoje spotkania, kiedy widział, że nowa wspólnota chrześcijan zostanie założona i będzie gromadzić się przy ołtarzu Chrystusa, to Boga prosił w modlitwie, żeby Pan Bóg dał Efezjanom światłe oczy serca (Ef 1, 18). Św. Paweł modlił się dla Efezjan o Ducha, by ich prowadził do głębszego poznania Boga. Prosił niech Bóg da wam oczy serca. Jak wyjdziecie stąd, jak wyjdziecie do świata, jak pójdziecie do domu, jak pójdziecie z Ewangelią, miejcie oczy serca.

Myślę, że kapłani, jak tu jesteśmy też poruszeni doświadczeniem,

powinniśmy prosić Boga ze Św. Pawłem, żeby każdy z nas wchodził w rzeczywistość świata, żyjąc w nim po Bożemu, żeby Bóg dał nam światłe oczy serca. Mówię o tym dlatego, że rodzina Ulmów serce miała. I to jest ta głębia. Oni nie kalkulowali oczyma, rozumem sytuacji, w której się znaleźli. W sytuacji dramatycznej, bardzo trudnej, oni mieli światłe oczy serca. Zatrzymajmy się jeszcze nad bardzo ważnym słowem, które jak refren powtarza się w życiu tej wyjątkowej rodziny państwa Ulmów, to jest słowo **miłosierdzie**. Mam świadomość, że nieraz to słowo jest różnie oceniane, interpretowane. Czasami to miłosierdzie widzimy w przebaczeniu Boga. Moi drodzy, to nie jest do końca tak. Słowo łacińskie **miser cordia** oznacza polskie miłosierdzie. Składa się z dwóch bardzo ważnych słów. Ukryte **cor** oznacza w języku polskim serce. A drugie słowo **miseri**, to znaczy piękny. Dosłownie słowo miłosierdzie oznacza moje serce dla biedaka, serce dla poszkodowanego, serce dla tego, który jest na końcu. Jak patrzymy sercem, to widzimy ludzi, których inni nie dostrzegają. Jak żyjesz tajemnicą miłosierdzia, dostrzegasz w świecie ludzi, którzy będą dawali swoją miłość, swoje serce. Święty Jan Paweł II uczył nas, że miłość jest objawem miłosierdzia.

Jeden biblijny przykład, historia Świętej Elżbiety. Ewangelista zaznacza, że Bóg okazał Elżbiecie miłosierdzie. Elżbieta była kobietą bogobojną. Autor Ewangelii mówi, że żyła sprawiedliwie. Całe życie poświęciła Panu Bogu. Nie znamy z Pisma Świętego jakiegokolwiek jej grzechu, by Bóg musiał jej przebaczyć. Czytając Ewangelię zauważymy, że Bóg okazał jej miłosierdzie. Na czym polega miłosierdzie okazane Elżbiecie? Właśnie na tym, że ona dla wielu ludzi była na końcu, bo była bezpłodna. Ludzie uważali, że jeżeli jest bezpłodna, nie może mieć dziecka, no to, czy zasługuje

na błogosławieństwo? A Pan Bóg przychodzi, zatrzymuje się przy niej i mówi, że będzie miała syna! Piękna historia Elżbiety. Miłosierdzie wobec Elżbiety, to jest dostrzeżenie tych, którzy będą na końcu. Podobnie rodzina Ulmów okazała miłosierdzie. To pokazanie miłosierdzia i spojrzenie sercem, ta rzeczywistość, w której oni żyją ma swoje konkretne dane. Pod koniec 1942 roku Ulmowie otwierają swój dom i dają schronienie ośmiu Żydom - czterem synom, dwóm córkom i wnuczce, chociaż sami byli wielodzietną rodziną. Rodzina żydowska nie opuszczała ich domu przez 17 miesięcy. Mieszkali na strychu. Trzeba było ośmioosobową rodzinę dodatkowo wykarmić, w tym czasie, kiedy nie było sklepów. Jak dzieci zachorowały trzeba było sprowadzić leki. Czy my zdajemy sobie sprawę, że oni mieli miskę, zamiast toalety, którą trzeba było opróżniać? To jest miłosierdzie!

I przychodzi ta data 24 marca 1944 rok, dzień zamordowania całej rodziny. Na początku tego poranka przed ich domem mordują ośmiu Żydów. Pierwszy ginie Saul, jego synowie, córki i wnuczka. Dalsza egzekucja na oczach dzieci państwa Ulmów dokonuje się na ojcu Józefie i matce Wiktorii, która była w siódmym miesiącu ciąży. A później po kolei giną ich dzieci: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś i najmłodsza Marysia.

Tak jak postawiłem na początku te pytania, tak chciałem na końcu postawić dwa zupełnie inne. Kim my chcemy być? Co ma nas wyróżniać dzisiaj chrześcijan w świecie?

Czy historia rodziny Ulmów i to doświadczenie drugiej wojny światowej zmienia nasz obraz? Nas jako Polaków, nas jako Europejczyków nas jako mieszkańców świata.

Znów miałem pokusę, żeby to słowo zakończyć modlitwą, którą może nieświadomie wypowiadamy, kiedy mówimy „Ojcze nasz” – „przyjdź królestwo twoje”. Że dzisiaj trzeba wołać przy rodzinie

Ulmów, Panie zakończ losy tego świata. Niech nastąpi paruzja. Przyjdź powtórnie tak, jak obiecałeś, dzisiaj może jutro, w tym roku. Jeżeli dalej trwają konflikty, jeżeli są dalej mordowane dzieci więc w imię czego?

Powinniśmy głęboko modlić się: Daj Panie nawrócenie tym, którzy myślą w kategoriach wzroku, umysłu. Prośmy Boga, tak jak Św. Paweł, żebyśmy mieli światłe oczy serca na wzór błogosławionej rodziny Ulmów.

SPOTKANIE ZE SZTUKĄ

MATKA BOŻA GIETRZWAŁDZKA

Czułość



Nazywany polską Fatimą, drugim Lourdes, położony na terenie pięknej, zielonej Warmii. Miejsce święte? Trudno to jednoznacznie stwierdzić, bo świętość przypisywana jest najpierw Bogu, później człowiekowi, który zjednoczy się z nim po śmierci, ale zdecydowanie jest to miejsce uświęcone. Uświęcone obecnością Pięknej Pani Niepokalanie Poczętej, Królowej Aniołów – Matki Bożej Gietrzwałdzkiej.

Do Gietrzwałdu wracam myślami z wielką miłością. W sercu pielęgnuję obraz zielonych pagórków, przepięknej alejki z tajemnicami różańca świętego prowadzącymi do źródelka, które pobłogosławiła Maryja. Ze źródelka można szlakiem drogi Krzyżowej powrócić do najważniejszego tam punktu, czyli bazyliki oraz miejsca objawień, które dokonywały się od 27 czerwca do 16 września 1877 roku.

Maryja ukazała się w Gietrzwałdzie aż 160 razy! Dla porównania, w Lourdes wydarzyło się to 18 razy. Jednak to nie ilość objawień czyni Gietrzwałd wyjątkowym, lecz wydarzenia, które tym objawieniom towarzyszyły oraz łaski, które spływały i spływają przez ręce Matki Bożej Gietrzwałdzkiej.

Maryja objawiała się skromnym, prostym dziewczynkom, które tego roku przystąpiły do pierwszej Komunii Świętej. Basia Samulowska i Justynka Szafryńska na początku z obawą i dystansem podchodziły do wydarzeń, lecz wykazały się ogromną pokorą, ponieważ opowiadały o wszystkim najpierw rodzicom, a później księdzu proboszczowi Augustynowi Weichslowi. On z wielką delikatnością, ale także koniecznym w tej sytuacji rozmysłem badał proces objawień i w jedności z władzą kościelną opiekował się wszystkim co się wtedy wydarzyło.

Barbara i Justynka były prostymi dziewczynkami, dziećmi ludzi, którzy oddawali się pracy w polu i służbie rodzinie. Mówiły gwarą warmińską na ziemiach gdzie trwała germanizacja narodu. Maryja przemówiła do nich po polsku. Wzywała do nawrócenia, porzucenia pijaństwa, gorliwej modlitwy za kapłanów i za Polskę. Jej główna prośba, wezwanie tych wydarzeń brzmi: „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec.” I to właśnie podczas tej modlitwy miały miejsce objawienia. Maryja przyszła z wezwaniem, które miało uratować nie tylko Warmię, ale także całą Polskę i świat.

Na miejscu objawień stanęła kapliczka, w której po dziś dzień znajduje się figura sprowadzona w czasie objawień z Monachium i wykonana na polecenie Maryi. Jest także kawałek klonu, na którym dziewczynki widziały Matkę Bożą. W czasie objawień wielokrotnie Maryja potwierdzała, że jeśli pątnicy będą się gorliwie modlić, to Maryja będzie Pośredniczką uzdrowień na ciele i duszy. Znakiem widzialnym tej obietnicy jest źródółko, z którego płynie woda. Matka Boża je pobłogosławiła, a wielu pielgrzymów zanurzonych w modlitwie obmywa się w nim i zawiera Matce Bożej swoje trudy i cierpienia prosząc o jej wstawiennictwo.

Bardzo ciekawym elementem tej opowieści jest fakt, że obraz słynący łaskami znajdujący się w Sanktuarium w Gietrzwałdzie został sprowadzony do bazyliki w 1597 roku, czyli prawie 300 lat wcześniej. Już wtedy słynął wielkimi łaskami i otaczany był ogromną czcią i troską.

Wizerunek Maryi, który możemy na nim zobaczyć przedstawia Matkę tulącą Dzieciątka Jezus. Szaty Maryi są ciemnoniebieskie, jakby niebiańskie, dostojne. Suknia Dziecięcia jest czerwona,

symbolicznie nawiązująca do męczeńskiej śmierci i chwały Jezusa. W XVIII wieku obraz otrzymał srebrne suknie oraz korony, które do dzisiaj możemy podziwiać wraz z obrazem nad ołtarzem w nawie głównej. Niesamowitym jest, że kiedy zaczęły się objawienia ludzie jakby naturalnie łączyli je właśnie z łaskami płynącymi z wizerunku Maryi na tym obrazie.

Kiedy chcemy spotkać się z Maryją Gietrzwałdzką, wpatrujemy się i kontemplujemy Jej postać, możemy zauważyć z jednej strony godność, piękno, charakter, z drugiej jednak ogromną czułość i bogactwo Jej serca. Maryja na tym obrazie z pięknym, łagodnym obliczem pochyla się nad Dzieciątkiem. Wykonuje gest jaki każda matka okazuje swojemu ukochanemu dziecku, a tutaj Zbawicielowi świata. Pełna jest uczucia i miłości do Jezusa, co tylko potwierdzają dłonie otulające Maleńkiego. Obraz z jednej strony ukazuje perspektywę rajskiej przestrzeni, nadprzyrodzonego panowania, a z drugiej tchnie ludzką codziennością, która jest najbliższą nam przestrzenią na spotkanie z Chrystusem i Jego Matką. Pod srebrnymi sukniemi kryje się bowiem wierna, skromna i oddana Bogu współzycielka człowieka. Dzieciątko jedną dłonią wykonuje gest błogosławieństwa, a w drugiej trzyma księgę. Nad postaciami znajdują się Aniołowie, którzy trzymają wstęgę z łacińskim napisem „Bądź pozdrowiona Królowo Nieba, bądź pozdrowiona Pani Aniołów.” Jak piękna była to zapowiedź objawień, które miały wydarzyć się dziesięciolecia później. W czasie tylko Bogu znanym i narodowi polskiemu tak bardzo wtedy potrzebnym.

Pięknym zwieńczeniem oddania czci wizerunkowi Maryi w tym obrazie była uroczysta koronacja, której w 1967 roku w 90-tą rocznicę objawień dokonał sam Prymas Polski bł. kard. Stefan

Wyszyński wraz z towarzyszącym mu wtedy jeszcze kardynałem Wojtyłą, naszym przyszłym Papieżem, który tak umiłował Maryję i Jej oddał całe świeckie, a później kapłańskie życie.

Kult Matki Bożej Gietrzwałdzkiej promienieje coraz szerzej i już od prawie 150 lat jest chwałą ziemi warmińskiej. Sama Matka Boża wie najlepiej ile cudów nie tylko fizycznych, ale przede wszystkim uzdrowień duchowych dokonało się tutaj przed Jej obliczem. Ona - cicha Powierniczka, Pośredniczka łask, nasza Pocieszycielka i Opiekunka, troszcząca się o maluczkich, Jej powierzonych synów i córki. Warto tam być, zawierzyć i zaufać w Jej matczyne wstawiennictwo. Ona nikogo nie pozostawia bez odpowiedzi i pomocy. Jak przypomina nam piękna pieśń, wiernie oddająca słowa Matki Bożej, które skierowała do dziewczynek pod koniec objawień: „Nie smućcie się, ja zawsze będę z wami”.

Matko Boża Gietrzwałdzka, otul nas swoją matczyną dłonią, przyjmij nasze słabości, wyproś łaski, które jeszcze bardziej zbliżą nas do Chrystusa, Królowo Nieba i Pani Aniołów – módl się za nami.

Emilia Drabik

KĄCIK POEZJI

Cierpienia moje i troski
Zostawię u Matki Boskiej
Ona roztropnie je zbierze
Pod Krzyżem złoży w ofierze
Może zobaczę tam w górze
Jak zakwitają z nich róże

Irena Falkowska

...

Ołtarz biały w kwiatach
Na nim kielich z Winem
Kielich z Chlebem
Połączą Ziemię z Niebem
Wokół Ołtarza klęczą
Kolarze, piesi, utrudzeni
Przy każdym brać skrzydlata
Co świat ozdabia tęczę
Z Ołtarza Łaska spływa
Chorych uzdrawia
A martwych ożywia

Irena Falkowska

(ze zbioru poezji przekazanej dla Apostolatu z okazji 25 lecia)

INTENCJA MIESIĄCA

Wspierajmy się modlitwą, ofiarujmy Bogu swoje cierpienia. Przez Jego Miłosierdzie wypraszaemy potrzebne łaski dla Kościoła, Apostolatu Chorych i dla samych siebie.

MARZEC

„Córko Moja, rozważaj często cierpienia Moje, które dla ciebie poniosłem, a nic ci się wielkim nie wyda, co ty cierpisz dla Mnie. Najwięcej Mi się podobasz, kiedy rozważasz Moją bolesną mękę; łącz swoje małe cierpienia z Moją bolesną męką, aby miały wartość nieskończoną przed Moim majestatem” (Dz. 1512).

O dobre przygotowanie się do Świąt Wielkanocnych, o łaskę wiary i bezgranicznego oddania oraz szczerzej spowiedzi świętej.

DUCHOWA ADOPCJA DZIECKA POCZĘTEGO

Ruch Duchowej Adopcji w Kościele katolickim zrodził się po objawieniach Matki Bożej w Fatimie, jako odpowiedź na wezwanie Maryi do modlitwy różańcowej, pokuty i zadośćuczynienia za grzechy, które najbardziej ranią jej Niepokalane Serce. W Polsce został wprowadzony w 1987 r.

Duchowa Adopcja jest modlitwą w intencji dziecka zagrożonego zabiciem w łonie matki. Trwa 9 miesięcy i polega na codziennym odmawianiu jednej tajemnicy różańcowej oraz specjalnej modlitwy w intencji dziecka i jego rodziców. Osoba decydująca się na adopcję duchową nie wie, kim jest „jej” dziecko, jego imię zna tylko Bóg.

Przyrzeczenia Duchowej Adopcji można złożyć w kościele podczas specjalnej Mszy św., ale również prywatnie. W jakichkolwiek okolicznościach i miejscach odbywa się przyrzeczenie konieczne jest wypełnianie odpowiednich postanowień.

Do modlitw można dołączyć dowolnie wybrane dobre postanowienia, np. częsta spowiedź i Komunia św., czytanie Pisma Świętego, post o chlebie i wodzie, walka z nałogami, pomoc potrzebującym.

Duchową Adopcję może podjąć każdy. Nie można adoptować więcej niż jedno dziecko. Duchowa Adopcja dotyczy tylko jednej istoty ludzkiej, której imię zna jedynie Bóg.

KWIECIEŃ

„W trzeciej godzinie błagaj mojego miłosierdzia, szczególnie dla grzeszników, i choć przez krótki moment zagłębiaj się w mojej męce, szczególnie w moim opuszczeniu w chwili konania. Jest to godzina wielkiego miłosierdzia dla świata całego. Pozwolę ci wniknąć w mój śmiertelny smutek; w tej godzinie nie odmówię duszy niczego, która mnie prosi przez mękę moją...” (Dz 1320).

O otwartość naszych serc na łaski płynące od Chrystusa Zmartwychwstałego.

O błogosławieństwo Boże i dary Ducha Świętego dla kapłanów oraz o nowe powołania do kapłaństwa i życia zakonnego.

O łaskę pokoju w naszych sercach, rodzinach, w Ojczyźnie i na świecie.

Jednoczymy się duchowo odmawiając akt: *„Panie Jezu, oddaję się Tobie przez Niepokalane Serce Maryi. Przyjmij, proszę, moje*

cierpienia, modlitwę i pokorną służbę, jako ofiarę przebłagalną za zbawienie całej rodziny ludzkiej. Dopomóż mi w każdej chwili mego życia nieustannie powtarzać: Jezu, ufam Tobie. Amen”.

UŚMIECHNIJ SIĘ, A POCZUJESZ SIĘ LEPIEJ

Modlitwa o dobry humor

Panie, obdarz mnie dobrym trawieniem,
a również czymś, co mógłbym strawić.

Daj mi zdrowie ciała i dobry humor,
by móc je zachować.

Daj mi, Panie, duszę prostą, która potrafi
uznać za skarb wszystko, co jest dobre
i która nie złąknie się widokiem zła,
ale raczej znajdzie sposób,
by doprowadzić wszystko na swoje miejsce.

Św. Tomasz Morus

Uśmiech to mała rzecz, która potrafi zdziałać wielkie cuda. Uśmiechajmy się do siebie nawzajem i dzielimy się. W tym wydaniu polecam dawkę uśmiechów z bajek o czerwonym kapturku:

1. Czerwony Kapturek

W lesie wilk spotyka Czerwonego Kapturka i pyta:

– Dlaczego dziś masz na głowie niebieski kapturek?

– Po tych twoich wszystkich chuligańskich wybrykach wobec

mnie i babci zatrudniłam się w Policji.

2. Czerwony Kapturek

Rodzina wilków ogląda telewizję. Gdy zaczyna się emisja bajki o Czerwonym Kapturku

ojciec-wilk mówi do żony:

- Wyłącz ten telewizor.
- Dlaczego?
- Nie cierpię takich krwawych bajek!

3. Czerwony Kapturek

Wilk układa się wygodnie do snu i zaczyna liczyć:

– Jeden Czerwony Kapturek, drugi Czerwony Kapturek, trzeci Czerwony Kapturek,

Dwudziesty Czerwony Kapturek, dwudziesty pierwszy Czerwony Kapturek,..... setny

Czerwony Kapturek..... O kurczę! Jak ja mogę spokojnie zasnąć, skoro widziałem na własne oczy tyle Czerwonych Kapturków na raz?

4. Czerwony Kapturek

Wilk napadł na Czerwonego Kapturka. Zabrał mu koszyczek i szuka w nim kiełbasy, a po

chwili pyta:

- Dlaczego dzisiaj nie ma w koszyczku żadnej wędliny?
- Babcia od wczoraj jest na diecie!

ZAPROSZENIA

ZAPROSZENIE NA SPOTKANIE WIELKANOCNE

Trwamy w oktawie Świąt Wielkanocnych. Radość tych Świąt chcemy przeżywać wspólnie w naszej Rodzinie Miłości Miłosiernej. Dlatego pragniemy zaprosić wszystkich członków, przyjaciół i ludzi dobrej woli naszej wspólnoty do wspólnego świętowania. Spotkanie odbędzie się w sobotę 13 kwietnia 2024 r. o godz. 10:30 w Kościele pw. św. Jana Ewangelisty (kościół oo. Pallotynów) przy ul. Świętego Ducha 9 w Szczecinie. Spotkanie rozpoczniemy wspólną Mszą Świętą a następnie zapraszamy na spotkanie do parafialnego klubu Stella Maris.



ROZMAITOŚCI

Kilka słów o Hospicjum / Wolontariacie

Wolontariat w hospicjum to nauka empatii, umiejętności słuchania, towarzyszenia chorym i ich bliskim. To prawdziwa szkoła miłości.

To doskonalenie się we współpracy z innymi oraz doskonalenie umiejętności.

„TOWARZYSZĘ – POMAGAM – JESTEM – PIEŁĘGNUJĘ”

Pod takim hasłem towarzyszy nam wolontariat w hospicjum. na wolontariusza medycznego.

Hospicjum jest przede wszystkim Domem. W nim każdy chce czuć się potrzebny, zarówno ci, którzy ofiarowują swoją wiedzę i doświadczenie, swój czas i serce, jak i ci, którzy niosą trudny do udźwignięcia ciężar swojej choroby, zbliżania się kresu życia. Hospicjum św. Jana Ewangelisty istnieje już ponad 35 lat, towarzysząc chorym i ich bliskim, otaczający ich troską, ciepłem i miłością.

Naszemu Pacjentom zapewniamy najwyższy poziom opieki medycznej, etycznej i duchowej. Hospicjum stacjonarne zapewnia opiekę całodobową, hospicjum domowe obejmuje opieką pacjentów w domu z współpracą z rodziną, poradnia Medycyny Paliatywnej oraz Akademia Walki z Rakiem.

W hospicjum czuwamy, aby chory do końca swoich dni nie odczuwał bólu fizycznego, a ból psychiczny i duchowy również był

mu zabrany. Staramy się, aby hospicjum nasze było domem dla chorego i jego rodziny.



FUNDACJA DOM HOSPICYJNY
HOSPICJUM
Św. Jana w Szczecinie

ul Pokoju 77, 71-740 Szczecin, tel 665 008 444

Decydując się nam pomóc, dołączasz do grona wspaniałych ludzi, niosących pomoc ciężko chorym.

Pamiętaj, że na rzeczy wielkie składają się te drobniejsze.
TWOJA DAROWIZNA NA MOC. MOC CZYNIEŃ DOBRA.

Pomóż zapewnić bezpłatną opiekę:

- chorym w hospicjum stacjonarnym i domowym
- pacjentom w poradni
- dzieciom osieroconym, po stracie najbliższych
- rodzinom w żałobie



podaruj nam 1,5 % **KRS: 0000209818**

Możesz również pomóc bezpośrednio, rzeczowo lub finansowo

52 1240 3813 1111 0010 0456 4596

Bank Pekao S.A. I oddział w Szczecinie

www.hospicjum-szczecin.pl

PORADNIK

Pamiętajmy o świadczeniu wspierającym

Przypominamy, że od 1 stycznia 2024 r. weszły w życie przepisy, które wprowadzają świadczenie wspierające dla osób z niepełnosprawnością. Będzie je przyznawać i wypłacać Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Aby osoba z niepełnosprawnością mogła otrzymać to świadczenie, powinna najpierw uzyskać od wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności (WZON) decyzję o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia.

Wnioski o wydanie decyzji o ustaleniu poziomu należy składać do WZON. Po otrzymaniu decyzji WZON osoba z niepełnosprawnością będzie mogła złożyć do ZUS wniosek o wypłatę świadczenia.

Świadczenie wspierające będą mogły otrzymać osoby, które:

- ukończyły 18 lat,
- mieszkają w Polsce,
- otrzymały decyzję WZON, w której poziom potrzeby wsparcia został ustalony na uprawniającym poziomie punktów.

To, kiedy będzie można złożyć wniosek o świadczenie wspierające do ZUS będzie zależeć od liczby punktów w decyzji WZON oraz od tego czy opiekunowi osoby z niepełnosprawnością przysługuje inne świadczenie. Świadczenie wspierające będzie dostępne dla osób z niepełnosprawnością w terminach:

- osoby, które mają od 87 do 100 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2024 r.,
- osoby, które mają od 78 do 86 pkt, mogą ubiegać się

o świadczenie od 2025 r.,

- osoby, które mają od 70 do 77 pkt, mogą ubiegać się o świadczenie od 2026 r.

Osoby, które mają co najmniej 70 pkt, będą mogły uzyskać świadczenie wspierające od 2024 r., pod warunkiem że po 31 grudnia 2023 r. opiekunom tych osób będzie przysługiwało prawo do świadczenia pielęgnacyjnego, specjalnego zasiłku opiekuńczego albo zasiłku dla opiekuna wypłacanego przez organ gminy.

Osoba z niepełnosprawnością, która chce otrzymać świadczenie wspierające, musi złożyć do wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności wnioski o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Aby mogła się ona ubiegać o wydanie takiej decyzji, musi mieć status osoby z niepełnosprawnością potwierdzony w formie:

- orzeczenia o niepełnosprawności i jej stopniu – wydanego przez zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności,
- orzeczenia o niezdolności do pracy lub orzeczenia o niezdolności do samodzielnej egzystencji – wydanego przez lekarzy orzekających w ZUS,
- orzeczenia o inwalidztwie – wydanego przed wrześniem 1997 r. przez komisje lekarskie do spraw inwalidztwa i zatrudnienia.

WZON wyda decyzję ustalającą poziom potrzeby wsparcia na taki sam okres, na jaki dana osoba ma orzeczenie o niepełnosprawności, nie dłużej jednak niż na 7 lat.

Gdy osoba z niepełnosprawnością otrzyma decyzję WZON i nie odwoła się od niej, będzie mogła złożyć do ZUS wnioski o przyznanie świadczenia wspierającego.

Wniosek do ZUS będzie można złożyć wyłącznie drogą

elektroniczną poprzez:

- Platformę Usług Elektronicznych (PUE) ZUS,
- portal Emp@tia
- lub bankowość elektroniczną.

Do wniosku o świadczenie wspierające nie trzeba załączać decyzji wydanej przez WZON.

ZUS będzie wypłacać świadczenie wspierające przelewem na numer rachunku bankowego w Polsce, który osoba z niepełnością poda we wniosku. Będzie je otrzymywać łącznie z innymi świadczeniami, np. rentą socjalną czy 500+ dla osób niesamodzielných. Świadczenie wspierające będzie przysługiwać bez względu na dochód, będzie zwolnione z podatku dochodowego i nie będzie mogło zostać zajęte przez komornika.

Anna Podgórna
Główny Specjalista



MOŻESZ NAM POMÓC!

Rozliczając podatek PIT możesz wskazać organizację pożytku publicznego, której przekażesz 1,5% podatku. To nic nie kosztuje! A nam pomoże organizowaniu pielgrzymek, spotkań i warsztatów dla osób starszych, chorych i niepełnosprawnych!

PROSIMY O PRZEKAZANIE TEJ INFORMACJI CZŁONKOM WASZYCH RODZIN



FUNDACJA

SZCZECIŃSKA

KRS 0000281775

z dopiskiem: „Na rzecz Apostolatu Chorych”